

Prof. dr hab. Grzegorz Mazur

Kraków, 24 X 2019 r.

Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ

Recenzja rozprawy doktorskiej Wojciecha Hanusa „Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Tomaszowie Lubelskim w latach 1944-1956”.

I. Uwagi w kwestiach najistotniejszych.

Rozprawa doktorska, którą otrzymałem do oceny należy do obszernego nurtu prac, poświęconych dziejom aparatu policyjnego w Polsce po 1944 r. Nie jestem pewien, czy słuszne jest takie rozbudowanie badań w tym kierunku, w przyszłości bowiem Czytelnicy mogą dojść do wniosku, że w Polsce nie było niczego poza aparatem represji, co z kolei nie będzie prawdą. Niemniej jednak każda kolejna praca poszerza naszą wiedzę o nim, co jest wystarczającym argumentem za podjęciem badań. Także ta praca ukazuje nam mało znane wydarzenia na terenie Lubelszczyzny, dzięki czemu jej obraz w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu staje się bardziej pełny.

Autor wykorzystał bogaty materiał źródłowy, przy czym oparł się przede wszystkim na dokumentacji dość jednostronnej, bo wytworzonej przez różnego rodzaju organa w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego. Na pochwałę zasługuje fakt dość intensywnego wykorzystania tych źródeł, znajdujących się obecnie w zbiorach Instytutu Pamięi Narodowej, wyciągnięcia wniosków z materii źródłowej oraz wprowadzenia w ten sposób do obiegu naukowego wielu nowych faktów. Słabą stroną pracy jest pominięcie (czy też: nienależyte wyeksponowanie problematyki narodowościowej), a zwłaszcza kwestii stosunków polsko-ukraińskich w tym czasie. Wykorzystanie innych archiwów jest bardziej „symboliczne”, w dodatku na przykład przy Studium Polski Podziemnej nie sposób zorientować się, z jakich zespołów dokumentów Autor tam korzystał, bo podanie w bibliografii „Kolekcja AK w dokumentach” nic nie mówi; w tym archiwum są głównie dokumenty Armii Krajowej.

Struktura pracy jest bez zarzutu – Autor w pierwszym rozdziale opisał losy Tomaszowa w czasie okupacji niemieckiej, co stanowiło konieczne preludium do przedstawienia wydarzeń okresu powojennego, w następnych skupił się na samym Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Tomaszowie Lubelskim, jego strukturze, personelu,

działaniach. Tomaszów Lubelski wpisał się na karty najnowszej historii Polski już we wrześniu 1939 r., kiedy rozegrały się tam bitwy kończące epopeję Armii „Kraków”. Później dzielił tragiczny okupacyjny los wielu miast Lubelszczyzny w czasie niemieckiej niewoli. Zostało to przez Autora świetnie ukazane w rozdziale pierwszym, w którym szczególną uwagę zwraca opis struktur Polskiego Państwa Podziemnego na jego terenie. Co jest istotne, Autor sporo uwagi poświęcił problematyce polityki okupanta, jego struktur i instytucji, nie zapomniał też o obozie zagłady w Bełżcu. To wszystko zasługuje na pochwałę. Wyraźną lukę stanowi w tym miejscu brak informacji o podziemiu ukraińskim oraz o legalnie – w myśl prawa niemieckiego - działających instytucjach ukraińskich, podległych Ukraińskiemu Komitetowi Centralnemu (UKC) w Krakowie. Stojący na jego czele prof. Wołodmyr Kubijowycz napisał w swoich wspomnieniach po wojnie, że Tomaszów to był „silny ośrodek”, wymieniając nazwiska i instytucje ukraińskie. Są na ten temat dwie książki Mariusza Zajączkowskiego, jedną z nich Autor podał w bibliografii, ale druga (*Ukraińskie podziemie na Lubelszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej 1939-1944*, Lublin – Warszawa 2015) prosi się o uwzględnienie. Problem ukraiński jest o tyle istotny, że działające na tym terenie struktury OUN-UPA uważały, że są to ziemie etnicznie ukraińskie, które winny należeć do przyszłego państwa ukraińskiego. Dlatego zwalczanie ich leżało w interesie państwa polskiego, niezależnie od jego kształtu ustrojowego, stanowiło bowiem obronę jego granic, obronę integralności państwa polskiego. Wszędzie zawarta jest negatywna ocena działań i roli resortu bezpieczeństwa, gdy bierze się pod uwagę jego działania wymierzone w polskie podziemie antykomunistyczne, działające po II wojnie światowej. Nie mogę jednak zgodzić się z równie negatywną oceną, w przypadku gdy mamy do czynienia ze zwalczaniem ugrupowań występujących przeciwko państwu i narodowi polskiemu, jak OUN-UPA. Sprawa ta ostatnio nabrała niespodziewanie aktualnych i to niepokojących akcentów, kiedy to powstał w ukraińskiej Radzie Najwyższej Międzypartyjny Zespół ds. powrotu etnicznych ziem ukraińskich do macierzy. Hasło to było żywe w ukraińskiej publicystyce, zwłaszcza emigracyjnej, ale teraz nabrało dodatkowego, niepokojącego wymiaru¹.

Wątek ukraiński niezależnie od tego, czy sobie tego życzymy, czy nie, przewija się przez cały okres dziejów powiatu tomaszowskiego, poczynszy od 1939 r. Informacje na ten temat są rozproszone w całej rozprawie, co uważam za błąd. Nie zgadzam się ze stwierdzeniem Autora, że kwestia ukraińska była „realnym problemem”, z którym dowództwo obwodu ZWZ-

¹ <https://kresy.pl/wydarzenia/regiony/ukraina/w-ukrainskim-parlamencie-powstal-zespol-ds-odzyskania-ukrainskich-ziem-etnicznych/> [data dostępu: 21 X 2019 r.].

AK musiało się zmierzyć „od 1944 r.” (s. 37). Z tym problemem trzeba było się mierzyć praktycznie od 1939 r. Autor nie zna na ten temat innych prac Mariusza Zajączkowskiego i Zdzisława Konecznego; powinien zwrócić uwagę na fakt, że od 1940 r. działała tam Ukraińska Policja Pomocnicza. Dodatkowo pewną niejasność dla Czytelnika wprowadzają określenia: „funkcjonariusze narodowości ukraińskiej i Polacy pochodzenia ukraińskiego” (s. 75). Nie bardzo wiem, jaka jest różnica między nimi i o co tu chodzi. Co ciekawe, w następnym zdaniu Autor pisze, iż Ukraińcy w powiecie tomaszowskim stanowili 25 % ludności. Nasuwa się więc pytanie, na które nie znajdujemy w pracy odpowiedzi: czy fakt, że Ukraińcy stanowili tak poważny odsetek mieszkańców Tomaszowa, a jednocześnie poważny odsetek funkcjonariuszy urzędu miał jakiegokolwiek znaczenie i wpływ na jego pracę? O froncie polsko-ukraińskim wiosną 1944 r. Autor pisze szczegółowo, choć w emigracyjnej literaturze ukraińskiej znalazłby wy tłumaczenie przyczyny jego powstania: dowództwo UPA doszło do wniosku, że Polacy zechcą powtórzyć scenariusz z 1918 r. i rozpoczynając walki o Lwów wysłać odsiecz z Lublina i Przemyśla. Uznało więc, że należy zniszczyć ewentualne korytarze, którymi podążałaby polska odsiecz. Stąd powstał front na Lubelszczyźnie, natomiast do walk na kierunku przemyskim nie doszło, bo wcześniej rozpoczęła się ofensywa radzieckiego 1 Frontu Ukraińskiego, wywracająca te wszystkie kalkulacje. Interującym szczegółem jest fakt, że dowództwo UPA trafnie tutaj przewidywało zamiary dowództwa AK.

UB w Tomaszowie było zdominowane przez Ukraińców, jak pisze o tym w swojej książce prof. dr hab. Jan Pisuliński. Doktorant ukazuje to poprzez podanie informacji o narodowości w notkach biograficznych, ale nie wyciągnął z tego faktu dalszych wniosków. Tymczasem niezmiernie ważnym, aczkolwiek mało znanym faktem jest list I sekretarza KC KP(U) Nikity S. Chruszczowa do J. Stalina z 20 lipca 1944 r., w którym ten pierwszy domagał się przyłączenia do Ukraińskiej SRR Chełmszczyzny, wraz z takimi miastami, jak: Chełm, Hrubieszów, Zamość, Tomaszów, Jarosław². O podobnych nastrojach Ukraińców donosiły sprawozdania zarówno Zarządu Politycznego 1 Frontu Ukraińskiego, jak i listy mieszkańców, domagających się włączenia w skład ZSRR. Była to więc szeroko zorganizowana akcja, trwająca jeszcze we wrześniu i w październiku 1944 r.³. Byłoby sprawą niezmiernie interesującą ustalenie, czy i w jaki sposób funkcjonariusze UB w Tomaszowie narodowości ukraińskiej uczestniczyli w tych działaniach. Okazuje się bowiem, że zwolennikami przyłączenia tych ziem do Ukraińskiej SRR byli zarówno banderowcy, jak i komuniści z

² *Депортації. Західні землі України кінця 30-х – початку 50-х рр. Документи, матеріали, спогади у трьох томах*, Т. I: 1939 – 1945 рр., Львів 1996, s. 271-272.

³ Tamże, s. 272-278, 281-286, 309-311.

KP(U). Jaką w tym kontekście zajmowali postawę zajmowali pracownicy tomaszowskiego UB narodowości ukraińskiej ? Odpowiedź na to pytanie uważam za bardzo ważną i szkoda, że Autor nie zainteresował się tymi problemami.

Kolejnymi związanymi z podziemiem ukraińskim sprawami było przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do Ukraińskiej SRR w latach 1944-1946; w wyniku tej operacji przesiedlono ok. 480 tys. ludzi, oraz operacja „Wisła” w 1947 r. Jest na ten temat bogata literatura, ostatnio ukazały się dwie książki profesora Jana Pisulińskiego. Ku mojemu zdziwieniu Autor nie uwzględnił tych wydarzeń i ewentualnego udziału w nich tomaszowskiego UB. Być może miejscowi funkcjonariusze nie brali w tym udziału, ale należałoby o tym napisać, bo te dwie operacje zdominowały życie Chełmszczyzny w tym czasie.

Na pochwałę zasługuje dokładny i szczegółowy opis zwalczania polskiego podziemia wojskowego w latach 1945-1946. W następnych rozdziałach (5 i 6) Autor opisał bardzo szczegółowo zwalczanie go w latach następnych, dochodząc aż do 1956 r. W kolejnych rozdziałach poświęcił dużo uwagi rozpracowywaniu przez PUBP w Tomaszowie Stronnictwu Narodowemu oraz Kościołowi. Wreszcie w następnych częściach swojej rozprawy omówił zainteresowanie PUBP cudzoziemcami oraz osobami, które przybyły na teren powiatu tomaszowskiego po dłuższym pobycie zagranicą. W kolejnym rozdziale opisał zainteresowanie PUBP Niemcami, volksdeutscheami i innymi osobami związanymi w czasie II wojny światowej z III Rzeszą. Od 14 grudnia 1949 r. PUBP zaczął rozpracowywać środowiska rosyjskiej „białej emigracji”, a także środowisk ukraińskich, w tym członków Komitetu Ukraińskiego z czasów okupacji niemieckiej. Wszystkie te opisy, z wykorzystaniem już istniejącej literatury oraz solidnym uwzględnieniem bazy źródłowej, wnoszą wiele nowego do naszej wiedzy o okresie pierwszych powojennych lat na Lubelszczyźnie. Autor porządkuje zebrane fakty, zbiera je i wyciąga z nich prawidłowe wnioski. W tej części rozprawy uzyskujemy świetny obraz trudnych powojennych lat w tej części Lubelszczyzny. Przy tym pokazał, że PUBP interesował się nie tylko polskim podziemiem, nie tylko prowadził obserwację różnych środowisk, ale także zabezpieczał przemiany, które wprowadzała nowa władza, na czele z reformą rolną.

Autor gubi się w pewnych istotnych kwestiach, związanych z nazewnictwem. Stąd na s. 46 pojawia się nazwa Rzeczpospolita Ludowa, podczas gdy taka nazwa nigdy nie była oficjalnie stosowana. Nawet wtedy, w okresie stalinowskim, używana była nazwa Rzeczpospolita Polska, na określenie tego państwa, które powstało dzięki Stalinowi, a jak okazało się w Jałcie – także dzięki akceptacji amerykańskich i angielskich sojuszników.

Inne pogubienie się dotyczy kwestii obywatelstwa radzieckiego i paszportyzacji (s. 151-152). Mianowicie obywatelstwo Związku Radzieckiego otrzymali wszyscy mieszkańcy Kresów Wschodnich na podstawie dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 29 listopada 1939 r. Natomiast paszporty (czyli radzieckie dowody tożsamości) mieszkańcy tych ziem otrzymywali w 1940 r.; była to przeprowadzana przez NKWD tzw. paszportyzacja. Jest to logiczne, bo obywatel ZSRR nie mógł legitymować się przedwojennym, starym polskim dowodem osobistym, a więc państwa burżuazyjnego i już nieistniejącego.

Wydaje mi się, że powinny zostać podane podstawowe informacje statystyczne na temat powiatu i miasta (powierzchnia, ilość mieszkańców itp.), aby czytelnik mógł wyrobić sobie wiedzę, w stosunku do jak dużego powiatu operował kilkudziesięcioosobowy personel PUBP.

Trzeba wreszcie zadać pytanie o zasadność zamieszczania indeksu nazwisk, skoro nie ma przy nich numerów stron.

II. Uwagi dotyczące kwestii mniejszego znaczenia.

Pracę w bardzo dużym stopniu uzupełniają przypisy biograficzne, w których znajdują się krótkie notki biograficzne osób, które odegrały mniejszą lub większą rolę w PUBP na terenie powiatu tomaszowskiego. Są one na ogół napisane bez zarzutu, choć trafiają się usterki, jak w biogramie gen. bryg. Włodzimierza Musia (s. 17-18), w którym czytamy, iż „objął stanowisko dowódcy brygady, a następnie zastępcy dowódcy brygady w 1 Sam. Pułku Moźdz”. Jest to nielogiczne, bowiem wojskowy z reguły najpierw obejmował stanowisko zastępcy dowódcy, a potem awansował na wyższe – dowódcy; poza tym pułk, jako mniejsza jednostka, stanowił część brygady. Autor powinien przy pisaniu tej notki wzbogacić ją o informacje zawarte w książce Henryka P.Koska, *Generalicja polska. Popularny słownik biograficzny*, t: M-Ż, Pruszków 2001, s. 47-48, gdzie ma wyjaśnione przyczyny samobójstwa generała oraz podanych parę innych szczegółów.

Innym „drobiazgiem” przy biografistyce jest stwierdzenie przy biogramie jednego z funkcjonariuszy, iż w latach 1941-1943 „przebywał w Stalingradzie” (s. 81). Nie wiem, dlaczego Autor ukrywa, że brał on udział w obronie Stalingradu, bo zabrzmiało to tak, jakby chciał ukryć tę kartę jego życiorysu. Jeśli tak, to jest to niepotrzebne.

Niedokładne i dość cudaczne sformułowanie w biogramie Dymitra (Mieczysława) Kijki (s. 95, przypis 346) – czy on w końcu wyjechał do ZSRR, skoro nie otrzymał wizy? Jest ono o tyle dziwne, że była to epoka masowych przesiedleń tysięcy ludzi, gdzie raczej nie pytano o

wizę i tym podobne „drobiazgi”. Jeśli podobne stwierdzenie Autor znalazł w dokumentach, to tym bardziej warto zwrócić na to baczną uwagę

Drobne usterki: Konstanty Drabiński nie mógł być funkcjonariuszem SB, skoro zginął 18 sierpnia 1946 r., bowiem instytucja ta powstała w listopadzie 1956 r. (s. 61, przypis 211; Dz.U. nr 54 z 13 XI 1956). Podobnie Mieczysław Kot, skoro zginął 14 XI 1945 r. (s. 84).

W biogramie Jana Turzynieckiego (s.69, przypis 252): znajdujemy określenie: „do wybuchu wojny pracował w zakładach przemysłowych w Tarnowie i we Lwowie” ? Zasadne jest więc pytanie, co to znaczy ? O ile jeśli chodzi o Tarnów, to możemy się domyślać, że chodzi o tamtejsze zakłady azotowe, ale w przypadku Lwowa nie wiemy nic o miejscu zatrudnienia. Takie określenie nic nam nie mówi.

Na ogół Autor kończy notki biograficzne funkcjonariuszy na momencie zwolnienia ich z pracy w resorcie bezpieczeństwa. Czasem są odstępstwa, na przykład w przypadku Jerzego Szumowskiego czytamy: „26 III 1988 skreślony z ewidencji funkcjonariuszy SB z powodu śmierci” (s. 136, przypis 490). Rozumiem, że taki opis wynika z materiału archiwalnego, jakim Autor dysponował, tzn. dokumentacji UB-SB. Osobiście wolałbym jednak, aby notki kończyły się na dacie śmierci. Powstaje pytanie, czy to jest możliwe ?, a zarazem budzi we mnie wątpliwość, czy jest sens tworzenia swego rodzaju słownika biograficznego funkcjonariuszy UB, nawet niskiego szczebla. Można przytoczyć jako argument, iż wiele osób bardziej zasłużonych nie zostało i nie zostanie upamiętnionych. Obawiam się jednak, że jest to dyskusja, która może toczyć się w nieskończoność, a przerzucanie się argumentami do niczego nie doprowadzi.

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt. Mianowicie jest mowa o lekarzach zatrudnionych w ambulatorium tomaszowskiego PUBP (s. 132). Jednocześnie pracowali oni w zwykłych przychodniach, w typowej służbie zdrowia. Nasuwa to refleksję, jak bardzo UB było wplecione w społeczeństwo, jak przeplatało normalne, codzienne życie.

Na s. 201 przypuszczalnie błąd – ma być „Komitet Powiatowy PPR w Tomaszowie”, a nie „KC PPR w Tomaszowie”.

Inną niejasność znajdujemy na s. 254 (przypis 836), gdzie czytamy: „z chwilą wkroczenia Armii Czerwonej na terytorium państwa polskiego otrzymał powołanie do wojska”. Prawdopodobnie stało się to z chwilą wypędzenia okupanta niemieckiego w 1944 r., ale trzeba doprecyzować.

Odnosić trzeba nieliczne na szczęście błędy stylistyczne i tzw. „literówki”, które utrudniają lekturę, np. na s. 362: „siedział w towarzystwie piany” [?]. Inna literówka: autor książki *Organy bezpieczeństwa PRL 1944-1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, to Henryk Dominiczak, a nie Domińczak.

III. Konkluzje.

Rozprawa doktorska mgr Wojciecha Hanusa stanowi istotny wkład do naszych badań najnowszych dziejów Lubelszczyzny. Autor ukazał na przykładzie tego powiatu „narodziny systemu władzy” (nawiązemy w tym miejscu do tytułu znanej książki Krystyny Kersten), w tym tak ważnej jego części, jaką był aparat bezpieczeństwa. Wykorzystał w sposób poprawny bazę źródłową, z materii tej wyciągnął prawidłowe wnioski. Informacje uzyskane przezeń w toku przeprowadzonych badań w istotny sposób uzupełniły naszą wiedzę. Dlatego też wnioskuję o dopuszczenie mgr Wojciecha Hanusa do dalszych stadiów przewodu doktorskiego.



Prof. dr hab. Grzegorz Mazur